

Rozbiór logiczny i. medytacji Descartes'a.

5

Zmysły w błąd mnie wprowadziły nie raz i wskutek tego mogą w błąd wprowadzać. Zatem wierzyć im nie trzeba.

Obrońca zmysłów: Ale to tylko niektórych drobnych rzeczy dotyczy; aby zaś wątpić o tem, co całkiem jasno i dobitnie zmysły mi okazują, jak n.p. że teraz tutaj siędzę, na to trzeba by być waryatem. - Odpow. Kartezusza: Ale czy nie ulegam ja sam takim złudzeniom jak waryaci, ilekrotnie mi się coś śni? - Obr. zmysłów: Tak, ale teraz nie spisz, teraz całkiem wyraźnie różne rzeczy spostrzegasz, tak wyraźnie, jak nigdy we śnie. - Odp. Kart.: Ale gdzież tam, i we śnie tak samo wyraźnie różne majaczenia mi się nasywają, tak iż ostatecznie nie znam sposobu zdania sobie jasno sprawy, czy coś widzę we śnie, czy też na jawie.

Obrońca zmysłów: Więc dobrze. Niechaj tak będzie. Ale czy nie przyznajesz, że te obrazy senne są jakby kopia, naśladowaniem czegoś rzeczywistego? Nie tak, aby w całości były kopia rzeczy istniejących, ale tak, iż te rysy i własności, z których się obrazy senne składają, podobnie jak wszystkie wymysły fantazyi, wzięte są z rzeczywistości. Wobec tego można ostatecznie wątpić o tem, co dotyczy rzeczy konkret-

nych, złożonych, ale można wątpić o tem, co dotyczy najrozsztanych skład
 ników rzeczy, mianowicie ich cielesność i rozciągłość, rozmiar i cechy
 ilościowe, miejsce, w którym są, czas, przez który trwają itp. I dlatego
 też nie można podawać w wątpliwość twierdzeń arytmetyki i geometryi.
 Odp. Kartezjusza: Ale czyż nie można przypuścić, że Bóg, który jest
 wszechmocny, sprawi, iż i to wszystko tylko mi się tak zdaje, chociaż
 nie jest? obrońca zmysłów: Ale Bóg nie tylko wszechmocnym, lecz także
 dobrym i nie mógłby chcieć, abyśmy ustawicznie ulegali złudzeniom. - Odp.
 Kartezjusza: Jeśli jednak sprzeciwia się dobroci Bożej, abym się cią-
 gle mylił, czyż nie sprzeciwia się też jego dobroci, abym czasem ulegał
 złudzeniu? Więc dobrocią Boga mnie nie przekonasz. ~~Obr. zmysłów~~ ^{Obr. zmysłów} Mo-
 że jednak być, że raczej Bóg nie jest wszechmocny, aniżeli że ja zawsze
 się mylę. Dajmy więc temu spokój. ^{Odp. Kartezjusza:} Ale wtedy, to jest, jeżeli nie jestem
 stworzeniem Bożem, ^{Wszystko moje Bóg} lecz siłą mechaniczną zawdzięczam istnienie, wtedy
 tem prawdopodobniejszem jest, iż nie mogę wyjść z koła złudzeń i błę-
 dów. I wobec tego istotnie nie mam żadnego wyjścia, muszę wątpić o tem
 wszystkim, com dotąd za prawdę uważałem. A co więcej: nie tylko wątpić,
 lecz wprost za nieprawdę to wszystko będę uważałem, aby przypadkiem przy-
 zwyczajenie do tych wszystkich utartych prawd mnie nie uwięziło; przyją

że wszystko, co zmysłami spostrzegam, nie istnieje, i że złudzenie jako by istniało, sprawia jakiś potężny ale ustawicznie w błąd mnie wprowadzający duch. Zdania tego będę się z całej siły trzymał, aby nie popaść ponownie w to złudzenie, któremu sam dawniej ulegałem, i które jest nie wątpliwie wygodniejsze od obecnego zwątpienia mojego.

Medytacja druga.

